

konstrukcji narracji, w szczególności „austrocentryczności” – zarówno koncentracji na Przedlitawii, krajach austriackich (Dolna i Górna Austria), jak i źródłach i literaturze niemieckojęzycznej. Deak nie neguje znaczenia decentralizacji i ruchów federalistycznych oraz autonomizacji dyskursów w prowincjach, jednak przedstawia je poprzez pryzmat centrum. Szczególnie dla pytań o projekty reform ma to jednak duże znaczenie i można mieć nadzieję, że studia przypadków z innych dawnych prowincji habsburskich uzupełnią tę lukę. Jak inni historycy, John Deak także nie daje odpowiedzi na pytania, czym było imperium oraz jak je definiować, co nie jest jednak mankamentem lecz kolejnym wyzwaniem na przyszłość dla badaczy studiujących monarchię habsburską.

Jan Surman
(Moskwa, Federacja Rosyjska)

Andrzej Cinciała, *Dziennik 1846–1853*, cz. 1–2, wydała i indeksami opatrzyła Marzena Bogus (wprowadzenie językowe Zbigniew Greń, redakcja Janusz Spyra), Cieszyn 2015, Książnica Cieszyńska, ss. 927, il. 25 + CD, Bibliotheca Tessinensis 7, Series Polonica

Od 2004 r. staraniem Książnicy Cieszyńskiej w serii wydawniczej *Bibliotheca Tessinensis* z mniejszą lub większą intensywnością publikowane są materiały źródłowe dotyczące Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego. Wśród ośmiu wydanych do tej pory pozycji (w kilku przypadkach kilkutomowych) są wznowienia dziewiętnastowiecznych edycji źródeł¹, współcześnie przygotowane zbiory dokumentów archiwalnych² oraz – jak w przypadku *Dzienników Cinciały* – wydane drukiem rękopisy.

Sam Andrzej Cinciała (używający również form: Cieńciała czy Cienciała) to jedna z kilku postaci zaliczanych zazwyczaj – obok Pawła Stalmacha i Andrzeja Kotuli – do pierwszego pokolenia „budzicieli” nowoczesnej polskiej tożsamości narodowej na Śląsku Austriackim. Urodzony w chłopskiej rodzinie w 1825 r., zmarły w 1898 r., był niemal rówieśnikiem obu pozostałych działaczy, a okres Wiosny Ludów dla całej trójki był doświadczeniem formacyjnym. Wtedy to Cinciała zaczął studia prawnicze w Krakowie (1848–1853), które pozwoliły mu później prowadzić własną kancelarię notarialną – najpierw w małym północnomorawskim miasteczku Šilperk / Schildberg (od 1949 noszącego nazwę Štítý), potem w śląskim Frysztacie (1867–1881) i Cieszynie (od 1881), do którego – jak

¹ A. Kaufmann, *Gedenkbuch der Stadt Teschen*, wyd. I. Buchholz-Johanek, J. Spyra, t. 1–3, Cieszyn 2007 (Bibliotheca Tessinensis 4, Series Polonica).

² *Malo invidiam quam misericordiam. Wybór pism i dokumentów dotyczących Leopolda Jana Szersznika* wyd. J. Spyra, G. Chromik, Cieszyn 2014 (Bibliotheca Tessinensis 6, Series Polonica); *Protokoły posiedzeń plenarnych Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (1918–1920)*, cz. 1–2, wyd. E. Długajczyk, M. Skrzypek, Cieszyn 2016 (Bibliotheca Tessinensis 8, Series Polonica).

pisze w pamiętniku — dostał się „z wieloma trudnościami i wielką protekcją”³. W tym ostatnim mieście aktywnie działał i współtworzył polskie organizacje, jak choćby Czytelnię Ludową i Towarzystwo Rolnicze, wydając również drukiem zebrane przezeń cieszyńskie pieśni, powiedzenia itp. Wcześniej znaleźmy spisany pod koniec życia *Pamiętnik Cinciały*, wydany w pełni przez jego wnuka Jana Stanisława Bystronia, teraz zaś mamy dostęp do dokumentu szczegółowo i na bieżąco rejestrującego przeżycia z kluczowych dla młodego cieszyńianina lat.

Swój dziennik Cinciała, jako pisarz w majątku ziemskim, a potem w kancelarii notarialnej Ludwika Kluckiego w Cieszynie, zaczął prowadzić w 1844 r. Początkowo — rzecz charakterystyczna — w języku niemieckim. Dopiero po przeszło półtora roku dominującym, a potem — jedynym językiem zapisków stała się jego śląska polszczyzna. Niestety notatki z dwu pierwszych lat nie zachowały się, więc musimy zadowolić się tylko ośmioma rocznikami. Choć nie jest to więc źródło w pełni kompletne, to i tak stanowi materiał obszerny i bogaty, na który patrzeć można przynajmniej z kilku perspektyw.

Po pierwsze, jest to zapis psychicznego i umysłowego rozwoju młodego dziesiętnastowiecznego mężczyzny. Cinciała prozą i wierszem dosyć szczegółowo (zwłaszcza w 1846 r., gdy notatki są najobszerniejsze) opisuje swoje przeżycia, myśli i obserwacje. Jest pracowity i ambitny, więc skrupulatnie odnotowuje swoje spotkania towarzyskie, dodatkowe zajęcia i naukę („O jutro! nieszczęsny czwartek: tyle do uczenia niech to tam dziasek bierze! Już godzina jedenasta dobiega, a jeszcze niewiele, zgoła nic nieumiem nadzień jutrzejszy. Greczyna, Łacina i francuszczyzna to aż człowiekowi niedobrze, gdy sobie na to spomni” – 7 X 1846, cz. 1, s. 408), snuje plany, wylicza osiągnięcia i obawy, odnotowuje tytuły czytanych książek, prowadzi solilokwia itp. Z kart dziennika wyłania się złożony portret psychologiczny człowieka, który na własnej skórze doświadcza, czym jest to, co dziś nazwalibyśmy awansem społecznym i stawianiem czoła wyzwaniom nowoczesności. Syn przeciętnie zamożnego podcieszzyńskiego gospodarza, mając aż 23 lata, kończy dopiero szkołę średnią, potem udaje się do Krakowa na studia, zostaje nauczycielem domowym młodego Mieczysława Antoniego Dzieduszyckiego (1832–1872)⁴, by stać się wreszcie, jako notariusz, częścią miejskiej, śląskiej elity. Wcześniej jednak żyje w ubóstwie („wczoraj wsobotę zrobiłem główne polowanie na pluskwy, położyłem ich trupem nie mało” – 15 VI 1851, cz. 2, s. 731) i bez możliwości życiowej stabilizacji, a zmagając się z własnym kompleksem niższości i wyobcowania, próbuje uczyć się jak najwięcej jak najróżniejszych rzeczy: od poprawnej polszczyzny po grę na gitarze. Zjawiska, które znamy głównie z zewnętrznej obserwacji lub z literatury pięknej, tutaj możemy obserwować z perspektywy doświadczającej ich jednostki.

³ *Pamiętnik dra Andrzeja Cinciały notariusza w Cieszynie (1825–1898)*, wyd. J.S. Bystron, Katowice 1931, s. 1.

⁴ We wprowadzeniu do *Dziennika* w dacie urodzin Dzieduszyckiego pojawił się „czeński błąd”. M. Bogus, *Wprowadzenie*, cz. 1, s. 75.

Po drugie, Cinciała w swoim dzienniku obszernie charakteryzuje kręgi, w których się obraca. Mamy więc wiele zdań poświęconych środowisku cie-szyńskiemu, w szczególności Ludwikowi Kluckiemu, rówieśnikom i kolegom ze szkolnej ławy, którzy – w kilku przypadkach – tworzyli razem z Cinciałą zręby aktywnego środowiska polskiego, na czele z Pawłem Stalmachem (ich osobista i zawodowa relacja przechodziła zresztą zmienne koleje losu). Obszernie charakteryzuje też profesorów krakowskiej wszechnicy (m.in. Juliana Dunajewskiego, Antoniego Helcla, Wincentego Pola), ocenia prowadzone przez nich wykłady itp. Ma wyostrzony zmysł obserwacyjny i zacięcie etnograficzne, które objawia się w jego późniejszych pracach. Opisuje więc Kraków (którym jest oczarowany, choć dostrzega też np. „nieznośne błoto, które całą jesień, zimę i wiosnę całą Wesołą wznaczej wysokości pokrywało i które 4 razy regularnie przebrodzić musiałem...” – 11 VII 1852, cz. 2, s. 770), podkrakowskie wsie, Karpaty i miejscowości odwiedzane podczas podróży z Dzieduszyckimi czy też mowę poszczególnych wsi Śląska Austriackiego. Niektóre opisy zachowują zresztą zaskakującą aktualność:

Kiedy wstąpisz w przedsiónek wszechnicy Jagiell[ońskiej], mniemasz, żeś wstąpił wprzedsionek jakiegoś urzędu, bo cię tam powita mnóstwo karteczek zakratką, samych obwieszczeń i ogłoszeń. Oto professorowie wywieszają karteczki, kiedy wykladać zaczną i w których godzinach swoje przedmioty. [– –] Często się niewie, czy professor przyjdzie czy nie, czeka się, czeka, nie przychodzi atu zimno i chłodno, że aż zlitowania, a o czoło twoje się odbija kłotnia o zmianę lekcyi itd. O święty porządku krakowski!!! (23 X 1850, cz. 2, s. 711–712).

Dodam, że dzięki opatrzeniu *Dziennika* indeksem osobowym oraz indeksem miejscowości szybko można odnaleźć wybrane charakterystyki miejsc czy postaci.

Wreszcie po trzecie, dla badaczy rozwoju nowoczesnej tożsamości narodowej *Dziennik* to interesujący materiał, pokazujący, jak swoją narodowość rozumiał w połowie XIX w. człowiek, który świadomie dokonał jej wyboru. Ujmując rzecz najkrócej, można by rzec, że Autor w swoich zapiskach prezentuje takie rozumienie narodowości, które odpowiada głównie charakterystyce pierwszego etapu rozwoju ruchów narodowych (fazy A i po części fazy B) w powszechnie znanej typologii Miroslava Hrocha⁵. Cinciała czuje się Polakiem i jest zafascynowany polskością jako kulturą, historią i językiem. Zbiera ludowe pieśni, sam pisze wiersze, stara się ulepszać swoją polszczyznę i propagować ją w swoim otoczeniu (w gimnazjum zakłada Towarzystwo Uczących się Języka Polskiego). Jednocześnie chce być „Sławianem”, czuje więź z Czechami i Słowakami. Nie ma też problemu z posługiwaniem się niemieckim, także w relacjach

⁵ Zob. M. Hroch, *Social Preconditions of National Revival in Europe. A Comparative Analysis of the Social Composition of Patriotic Groups Among the Smaller European Nations*, wyd. 2, New York–Chichester 2000 (zwłaszcza s. 22–30).

zawodowych czy intymnych. Trudno tu jednak znaleźć jakieś narodowościowe matryce w ocenianiu ludzi. Dla młodego adepta prawa ideałem jest jego mentor Klucki, który jest Morawianinem, w domu mówi po niemiecku, lecz sam nauczył się polskiego i zachęca Słowian do świadomego używania swych własnych języków. Cinciała nie definiuje jeszcze relacji między narodowościami w sposób antagonistyczny, ale raczej w harmonijnej Herderowskiej perspektywie. Nawet jego antysemityzm bliższy jest odmianie oświeceniowej niż dwudziestowiecznej.

Przechodząc do oceny samej edycji źródła, warta podkreślenia i uznania jest staranność wydawnicza, z jaką opracowano Cinciałowy rękopis. Poprzedzają go dwa obszernie wprowadzenia: ciekawy i rzetelny tekst Marzeny Bogus o samym autorze i kolejach losu jego dziennika oraz artykuł Zbigniewa Grenia o językowych własnościach języka, którym w dzienniku posługiwał się późniejszy wydawca śląskich przysłów i pieśni. Prócz tego liczne przypisy wyjaśniające znaczenie poszczególnych słów lub wspomnianych w tekście miejsc i postaci bardzo ułatwiają lekturę. Redaktorze *Dziennika* nie przyszło na szczęście do głowy „poprawianie” języka zapisków sprzed 170 lat: zarówno ortografia jak słownictwo zachowane są zgodnie z rękopiśmiennym pierwowzorem. To duża zaleta — w szczególności, że taka praktyka edytorska nie jest częsta w polskich edycjach dawnych tekstów — bo pozwala nie tylko zrozumieć to, czym w rzeczywistości była dla Cinciały polszczyzna, ale również prześledzić jej ewolucję: od regionalnej (śląskiej) odmiany pisanej polszczyzny pogranicza językowego polsko-czesko-niemieckiego, po polszczyznę uniwersytecką, wyrobioną w czasie kilkuletnich studiów w Krakowie⁶. Jeśli dodać to tego, że do książek dołączona jest płyta CD ze skanami autografu dziennika, to widać, z jak dużą historyczną rzetelnością przygotowano ten materiał do publikacji. Należałoby więc życzyć sobie, aby mimo ceny i objętości książki jej recepcja wyszła poza krąg regionalistów i objęła wszystkich, którym bliska jest historia Polski i Europy Środkowej XIX w.

Marcin Jarząbek
(Kraków)

⁶ W tym kontekście krytycznie ocenić można niektóre stwierdzenia bardzo dokładnej skądinąd analizy Zbigniewa Grenia języka *Dziennika*. Greń ocenia bowiem język Cinciały teleologicznie, z perspektywy jednolitego i utrwalonego standardu polszczyzny, a wszystko, co do niego nie pasuje, nazywa błędami, wpływami niemieckimi/czeskimi itp.